

## ELŻBIETA OGRODNIK ur. 1933; Janowiec



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Pamiętam jeszcze jedną historię z Janowca
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Janowiec n. Wisłą; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Janowiec, życie codzienne, okupacja

### Pamiętam jeszcze jedną historię z Janowca

Tak jak już wspominałam pochodzę z Janowca, mieszkałam przy ulicy Górnej. Mieszkaliśmy naprzeciw synagogi, która została w czasie wojny doszczętnie zniszczona. W Janowcu jest prężnie działające Stowarzyszenie Przyjaciół Janowca i odbywają się takie spotkania historyczne i jedno z nich było poświęcone właśnie koegzystencji Żydów i Polaków w Janowcu. Ja nie uczestniczyłam, bo nie mogłam uczestniczyć w tym spotkaniu, ale właśnie rozdawali zdjęcia i ja dostałam, kupiłam to zdjęcie synagogi. Więc to taki był budynek dość okazały, z takimi charakterystycznymi wspornikami. A obok, to ten właśnie budynek drewniany, ta szkółka. To była żydowska szkółka. Tam się dzieci uczyły. Tam mieszkał chyba rabin. Pamiętam, że w sobotę wieczorem był taki ruch tam, no bo obchodzili to święto. Tam się chyba zbierali w tej synagodze. Ale nigdy wewnątrz nie byłam.

Przed synagogą stała szkółka. Tam chyba lekcje i różne spotkania były, taka drewniana. Ta szkółka również została spalona całkowicie. Mama przyjaźniła się z żydówkami i mi wiele rzeczy opowiadała jak to ta przyjaźń wyglądała, jak one bywały u nas, mama u nich, te zwyczaje niektóre mi opowiadała żydowskie. Ja dobrze nie pamiętam tych sklepików żydowskich, ale było dużo sklepików i dawali na tak zwany kredyt. Później od tego kredytu liczyli wysokie procenty. Mama mówiła, że nie warto było brać na kredyt, bo później to wszystko kosztowało bardzo drogo. Pamiętam doskonale wkroczenie wojsk niemieckich. W wieczór na motorach wjechali i tak objeżdżali całą tę miejscowość. Ten warkot motorów do dziś słyszę i takie mundury zielone, takie bardzo to złe wrażenie na mnie robiło, taki niepokój się odczuwało, lęk. Podobno kierowniczką szkoły mówiła, że to niemożliwe, że wojskowe, że to pewnie Francuzi do nas przyjeżdżają, bo to była ta nadzieja, że będą nam pomagać. Więc mama mówi, że ona do ostatniej chwili nie wierzyła, aż zobaczyła swastyki, to dopiero uwierzyła, że to są Niemcy, nie Francuzi.

Pamiętam jeszcze jedną historię z Janowca. W naszym mieszkaniu jeden pokój mama odnajmowała, to dopiero teraz wiem, że to był partyzant. Ale, no człowiek potrzebujący, więc jeden pokój odnajmowała jemu i okazuje się, że w naszym domu, my tego nie wiedzieliśmy, była stacja, taka nadawcza, nasłuchowa. Coś tam takiego było. Teraz dopiero rodzina mi mówi, czy ja

wiem, co w naszym domu było. No więc właśnie to. Pamiętam, jak wkroczyli, po prostu zrobili łapankę w Janowcu. I wtedy zabrali chyba trzydzieści, czterdziestu młodych chłopaków. Wszyscy właśnie ci z organizacji podziemnej AK, tam była ta organizacja. I ten Sandomierski doskonale mówił, że to był Żyd. On uciekał i strzelał i jego zastrzelili tam, natomiast wszystkich innych wyłapali, wywieźli i w Zwoleniu rozstrzelali. We wszystkich domach była później rewizja ostra przeprowadzana. Ale czy oni zdążyli ukryć tę stację, że nam nic się nie stało? Tato w piwnicy się schował, ale nie tak się schował, żeby to wyglądało na schowanie, tylko niby ziemniaki przebierał. Więc znaleźli go tam i mówią: „Schowałeś się, pewnie jesteś winny”, a on mówi: „Nie, przecież ja ziemniaki przebieram”. I okazuje się, że to był dobry chwyt, bo uwierzyli tacie. A ja strasznie płakałam, to do dziś pamiętam, że zabiorą rodziców. To Niemiec mnie pocieszał, żebym nie płakała, że nie zabiorą, jak nie jest na liście, to nie zabiorą. Wszystkich mieszkańców zebrali dorosłych, przy kościele, wokół kościoła, tam na placu, z listy i wyłapali wszystkich. A rodzice wrócili, przeżyli wojnę.

Chyba getta u nas nie było, ale wiem, że Niemcy wtedy wyłapywali janowieckich Żydów i wywozili. Wiem, że te Żydówki płakały strasznie. Mama mi też opowiadała, że jedna z jej koleżanek przyniosła futro i jakieś kosztowności, żeby mama ukryła. A moja mama była bardzo odpowiedzialna, mówi: „A jak mi to zabiorą?”, bo jak ona wróci, to żeby jej oddać: „To jak ja ci to później oddam, jak mi ukradną, ja nie mam jakichś takich schowków”. Ona komuś innemu podobno to dała na przetrzymanie. Nasz dom się zupełnie zniszczył tak, że i te kosztowności by się też zniszczyły. Pamiętam jak taki był popłoch, że wszystkich Żydów wywożą z Janowca, Ale gdzie wywozili, nie wiem.

Data i miejsce nagrania	2005-07-02, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"